Gazeta Olsztyńska.

Nr. 13. Wychodzi co piątek i kosztuje kwartalnie ekspedycyi 60 fen., na pocztach 75 fen. **Olsztyn, 30 marca 1888.** Za ogłoszenia płaci się 15 fen. od miejsca wiersza drobnego. **Rok III.**

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj" znajduje się w rynku, pod sieniami, w kamienicy p. Mockiego.

Do czytelników!

Ostatni numer w tym kwartale. Rodacy! Zachęcajcie jeden drugiego do zapisywania sobie naszéj gazetki. Z ostatniego numeru przekonaliście się, z jakiemi trudnościami i stratami połączone jest wydawnictwo gazet, zwłaszcza gazet polskich. Każdy czytelnik pisemka naszego okaże nam najwięcéj współczucia z powodu strat naszych przez proces powstałych, jeżeli starać się będzie o rozszerzanie naszego pisemka. „Gazeta Olszt." kosztuje na pocztach 75 fen., a z odnoszeniem w dom przez listowego 90 fen. kwartalnie. W cenniku pocztowym zapisana: 6 Nachtrag 21 a.

O pierwszeństwie i zacności Kościoła katolickiego.

Napisał ks. Alban Stolz.

Wiemy, co mamy w naszym świętym kościele. Jest on najzacniejszym i najstarszym, bo nie wywodzący początek swój od nikogo innego, jeno od Chrystusa Pana i Jego Św. Apostołów, a w tém leży jego siła. Uczy on pokory i dumy, oraz żąda poddania wiary pod ustanowioną naukę, żeby nikt swoich niedowarzonych myśli w świat puszczając, innych niemi nie zatruwał; wymaga zaś poddania się nie pod sąd ludzki, lecz pod sąd nieomylnéj nauki kościelnéj, przez Ducha św. kierowanéj. Każdy kapłan katolicki przy święceniu wreszcie przyrzeka, że wiernie stać będzie przy wierze katolickiéj, dla tego żadna parafia katolicka przy zmianie duszpasterza nie ma się co obawiać, że się i wiara św. zmienia, i że dzieciom poda się inną naukę do wierzenia, aniżeli przodkom. Ksiądz jest posłany przez Kościół św., ażeby całą swą miłość, pieczę i troskliwość poświęcił jedynie swoim owieczkom, nie ma mieć podzielonego serca, i dla tego winien żyć w bezżeństwie, bez rodziny. Człowiek żonaty nie może się poświęcić jak np. misyonarz.

Kto jest ochrzczonym w kościele katolickim, ten wie, że jest ważnie ochrzconym; nie w wszystkich krajach zaś protestant tego jest pewnym, bo nie wie, czy ten oświecony pastor, który go chrzcił, wierzy w Boga Syna i Ducha św., mógł być nawet i nie chrześcianinem, który tylko dla chleba zatrzymał swój urząd. — Matka katoliczka przy wywodzie przynosi dziecię swoje do kościoła; tu odbiera napomnienie i błogosławieństwo, ażeby swoje dziecię, które ma z łaski Pana Boga, przez chrześciańskie wychowanie znów wprowadziła do Boga. Wcześnie dziecię już z nią chodzi do kościoła, ażeby dusza jego tu przejęła się bojaźnią Bożą i nabożnością; to też nawet i późniéj taki katolik, który zapomina o Bogu, i w niedzielę nie dopełni obowiązku względem nabożeństwa, nie czyni to bez ciężkich wyrzutów sumienia. W spowiedzi św. człowiek wyznawa grzechy swoje, co już po ludzku sądząc, koniecznie jest potrzebnem, ponieważ dusza bez zewnętrznego wyznania nigdyby się zupełnie nie uwolniła od grzechu. A obowiązkiem kapłana jest, być pokutnikowi nauczycielem i lekarzem duszy jego, a nareszcie za rozkazem Chrystusa Pana (Jan 20, 23), odpuścić grzechy, albo je zatrzymać aż do jego nawrócenia. — W bierzmowaniu św. katolik w uroczystem błogosławieństwie i kładzeniu rąk swego biskupa otrzymuje wzmocnienie w wierze św. i walce przez Ducha św., widzi oraz Arcypasterza, przez którego w wspólności jest z wszystkimi katolikami dyecezyi i którego wspólny list pasterski czytają kapłani rocznie w wszystkich kościołach. — Małżeństwo u nas jest świętem, ponieważ jest sakramentem i nierozerwalnem, dla tego mniéj jest lekkomyślności przed zawarciem małżeństwa, i mniéj pokus po jego zawarciu. — Choremu daje się pociechę i posiłek w św. namaszczeniu, o którym mówi Pismo św. (Jak. 5, 18), i które podanie nam przekazało. — A ponieważ my katolicy nie wierzymy, że każdy człowiek natychmiast po śmierci wnijdzie do nieba albo na wieki zostanie potępionym, dla tego modlimy się za naszych umarłych, żeby Bóg im udzielił zupełne oczyszczenie, poświęcenie i wieczne zbawienie. Zaś żona protestantka, skoro przez wiele lat żyła w miłości i trosce dla męża i dzieci nie może już umarłemu mężowi lub synowi okazać żadnéj miłości; nie wolno jéj za nich się modlić, boć to by było po katolicku; wolno jéj nad grobem swoich tylko narzekać i płakać. — I zkąd inąd Kościół katolicki obfitszym jest w zachęty do Boga i rzeczy niebieskich. Czcimy tę, którą Pan Bóg sam i Aniołowie uczcili, — Przeczystą Dziewicę; czcimy Świętych Pańskich, wzory bohaterskie życia chrześciańskiego, a prosimy ich, żeby przyłączyli się do naszych modłów.

Zachowujemy święte posty, ponieważ i Zbawiciel nasz i św. Apostołowie pościli. Klękamy, kiedy obecni jesteśmy przy nabożeństwie, gdyż i zewnętrzną postawą chcemy ukazać pokorę naszą przed Najwyższym Stwórcą i Panem naszym. Na ulicach, po domach, wszędy widać krzyże, przypominające nam Zbawiciela ukrzyżowanego i jego męki, które może już miliony pobożnych myśli wzbudziły; a po znaku krzyża świętego poznawa katolik i na końcu świata brata swojego w wierze św. Codziennie po trzykroć woła dzwon wszystkich do modlitwy, czy są w domach, czy na ulicach, czy na polach. Codziennie odprawiają się w świątyniach katolickich nabożeństwa, żeby wszyscy, mający czas wolny, tu się zgromadzili z braćmi w wspólnéj modlitwie; a aczkolwiek by ich liczba była tylko małą, kapłan za całą parafią składa modły dziękczynne. I w przyrodę Kościół św. prowadzi wiernych swoich, w procesyach doznawają mnogich religijnych pociech, i pod wolnem niebem wyznawają wiarę swą św., wielbią Stwórcę i chwalą Go.

Germanizacya przez Kościół.

„Gazeta Toruńska" pisze:

„Z prowincyji otrzymujemy pod dniem 16-go b. m. następujące pismo:

Szanowny nasz poseł p. Szreder, mówiąc o szkole i ustawie przeciwko językowi polskiemu, pełen nadziei, wyrzekł z mównicy w Berlinie między innemi te słowa: „W téj duchowéj walce nie zabraknie nam także pomocy naszego Kościoła, a przedewszystkiém zwierzchników naszéj dyecezyi, bez względu na to, czy należą oni do naszéj narodowości czy też nie. Katolickie duchowieństwo nie da się nigdy przenigdy nadużyć do przeprowadzenia celów państwowych, pomne swego wzniosłego powołania i tych słów: że należy więcéj słuchać Boga, aniżeli ludzi." Że żaden kapłan, zasługujący na to miano, nie będzie wspierał germanizowania ludu polskiego, to pewna; ale że pomiędzy duchowieństwem, jak Judasz pomiędzy Apostołami, znajdą się i tacy, którzy dla celów ziemskich poświęcą sprawę nadprzyrodzoną, nie podlega również wątpliwości. A tego tém bardziéj obawiać się należy, że i nie brak wyraźnych zachęt ku temu i że za usłużność czekają, jak to na własne widzimy oczy, honory i nagrody —

germanizacya jest u nas w korzyści.

Wedle „Kuryera Poznańskiego“ „Reichsbote“, organ protestanckich pastorów, żąda germanizacyi za pomocą Kościoła. Pismo to nie wstydzi się otwarcie oświadczyć, iż Kościół protestancki doskonałą rządowi oddał przysługę przy germanizacyi dzielnic polskich. Przyrzeka ono i nadal pomoc Kościoła protestanckiego w celach germanizacyjnych, ale pragnie zarazem, ażeby i Kościół katolicki do wykonania zamiarów rządu się przyczynił. Przed kilku laty bardzo wysoki jegomość z Kwidzyna w tymże celu objeżdżał Prusy Zachodnie, namawiając księży katolickich, aby katechizm dzieciom polskim po niemiecku wykładali, czyli, jak on się wyrażał, aby daléj budowali na podstawie, jaką szkoła położyła t. j. szkoła uczy religii po niemiecku, to i wy czyńcie! Jednakże co do naszéj dyecezyi on jegomość po ukończeniu wizyt wyznać musiał, że szkoda jego zabiegów. Inaczéj dzieje się na Warmii, gdzie kościół ma koniecznie iść w służbę państwa podług recepty danéj przez „Reichsbote“, a co najsmutniejsza, że się to dzieje bezkarnie, skutkiem czego coraz nowi powstają mnożyciele państwa — Mehrer des Reichs.

Cokolwiekbądź, przekonali się wszelako, iż księży, w staréj wychowanych szkole, nie da się przekabacić w większéj liczbie — to niepoprawni — przeto rozpoczynają od nowych, starają się o nowy przychówek. Wyznaczony jest fundusz antipolski, z którego się wspiera młodzież katolicką narodowości niemieckiéj, tak po gimnazyach jak akademiach, pod warunkiem, że napotém działać będą w dzielnicach polskich. Ciekawy pod tym względem przykład mogę przytoczyć.

Do jednego z księży naszych przyszedł p. S., protestant i osoba dosyć wpływowa, z prośbą o wymienienie 10 teologów z dyecezyi chełmińskiéj, którzyby chcieli studya swe dokończyć na uniwersytecie. Jako mający prawo, wśród duchowieństwa katolickiego wiele znajomości, otrzymał od landrata wiatu B. zlecenie wyszukania kandydatów potrzebnych, z oświadczeniem, że każdy pobierać będzie rocznie aż do ukończenia studyów 400 talarów. Bez namysłu sięgnął zagadniony po rubrycelę i odczytał z pomiędzy kleryków dziesięciu, lecz kiedy nie mógł mu powiedzieć, jakiéj są narodowości, bo powinni być Niemcy, a przynajmniéj „keine Nationalpolen“, odrzekł ów pan: nic nie pozostaje, jak napisać w téj sprawie do ks. oficyała, z którym się znam. Jeżeli się zgłosił, ani wątpię, że list jego poszedł do kosza lub odpisano: apage! (wynoś się!)

Teraz zestawiwszy wszystko, co się powyżéj rzekło, widzimy, że niebo i ziemię poruszają, aby kościół germanizował. Żołnierzy, co mają bój toczyć z językiem polskim na życie i śmierć, co mają nauki, ambony i konfesyonału używać do wynarodowienia Polaków, trzeba za jakąkolwiek cenę wychować i wyćwiczyć od lat najrańszych. Kalkulacya jest taka: wychowaniec kierunku antipolskiego musi z natury rzeczy być Antipolakiem, musi się wysługiwać i wdzięcznym okazywać, wedle przysłowia niemieckiego: czyj chleb jesz, tego pieśń śpiewaj. Fundusz antipolski, przeznaczony na kształcenie młodzieży katolickiéj, to osławiony „Brotkorbgesetz“, tylko pod inną formą. Sprawa z proboszczami rządowymi się nie powiodła, była to budowa bez fundamentu; teraz położyć się ma mocny fundament pod gmach dla przyszłych proboszczów, by przy powtórnym kulturkampfie nie zrobić fiaska.

Kończąc korespondencyją moją, stawiam pytanie: czy nie byłoby na czasie za pomocą prasy ogłaszać nazwiska stypendyatów funduszu antipolskiego, tych przyszłych pomnożycieli państwa — Mehrer des Reichs — pomiędzy którymi pewnie na darmo szukać będziemy Królestwa Bożego na ziemi?

Niechże się świat dowie o tych przyszłych pionerach niemczyzny wśród Polaków.“

Krytyka szkoły pruskiéj

w sejmie.

Na posiedzeniu sejmowem z dnia 20-go b. m. pod etatem dla ministerstwa handlu i przemysłu przyszło do mowy o wieczornych szkołach rzemieślniczych.

Poseł Pless, katolik, ubolewał nad tém, że dawniejsza szkoła pruska znika, a nowa nie kształci i nie wychowuje dzieci do praktycznego życia. Dawniéj nie wiele ale przynajmniéj nauczył się chłopak w szkole czegoś porządnego, nauczył się dobrze czytać, pisać, i tych rachunków, które mu były potém potrzebne. Dzisiejsza szkoła uczy wiele, bardzo wiele rzeczy, ale chłopak wyszedszy z niéj, niczego porządnie nie umie. Poseł Pless jest z zawodu drukarzem i z zgorszeniem opowiada, że chłopaki, które się zgłaszają do niego w naukę, często porządnie pisać nie potrafią.

W obec takich stósunków wieczorne szkoły rzemieślnicze byłyby potrzebne, żeby uzupełnić niedostatki szkół elementarnych, ale w szkołach tych powinni się uczyć chłopcy także religii, bo bez podstawy religijnéj na nic się nie przyda nauka. Tylko przez naukę religii może każda szkoła wychowywać.

Na to odpowiedziało dwóch posłów postępowych pp. Knoercke i dr. Langerhaus, że dzisiejsza szkoła jest doskonała, że ona wcale nie ma wychowywać (!?) młodzieży, tylko ją uczyć, gdyż o wychowanie winni się starać rodzice sami. Daléj dowodzili, że w szkole muszą się dziś chłopcy uczyć wielu rzeczy. Religii nie można uczyć w szkołach wieczornych, bo tam są protestanci, katolicy i żydzi; trzebaby więc każdego z osobna uczyć.

Poseł Szmula, Polak, Górnoślązak: Niechby się obaj ci panowie wybrali na Górny Śląsk, a przekonają się, że szkoła dzisiejsza nie tylko nie jest lepszą, ale jest gorsza. Mieszkam na wsi i słyszę często skargi rodziców, że się dzieci w szkole nic porządnego nie nauczą. Dawniéj nauczyły się przynajmniéj dobrze pisać, rachować, religii i trochę jeografii, dziś i tego nie zna. Nie wszędzie tak wygląda, jak w uczonym Berlinie. Zajrzyjcie np. do Katowic, gdzie się altkatolicyzm rozwielmożnił a z nim i liberalizm. Otóż burmistrz tego miasta w sprawozdaniu miejskiem ogłosił w roku zeszłym, że uczniowie rzemieślniczy chodzący do szkoły wieczornéj podobni są raczéj do dzikiéj hordy, że lżą nauczycieli, klasy zanieczyszczają, że im w tém majstrowie dopomagają, że większa część chłopaków ani pisać, ani czytać nie potrafi.

Jeżeli sam burmistrz wykazuje, że chłopcy, co wyszli z szkoły, ni pisać, ni czytać nie potrafią, toć musi być w tém prawda i najlepszy dowód, że dzisiejsza szkoła jest gorszą od dawniejszéj.

Powódź.

Przepowiednie wiedeńskiego astronoma Falba jakoś niestety się sprawdzają. Po tak uciążliwéj a od dawna niepamiętnéj zimie, po tak dokuczliwych mrozach i zawiejach śnieżnych nastała nagle odwilż, a z nią największa prawie z klęsk — powódź. Ze wszystkich stron dochodzą przerażające wieści o nagłych wylewach rzek, a z nią o wielkiéj biedzie nieszczęśliwych powodzian.

Z Galicyi pod Austryakiem donoszą już od dwóch tygodni prawie o ciągłem wzrastaniu wody w Wiśle, która téż pozalewała wsie nadbrzeżne na kilka mil w około. Woda przyszła tak nagle, że wielu ludzi ledwo z życiem uciekło. Wiele bydła, koni, owiec zginęło w wodzie, a pasza, słoma, siano i zboże, wszystko w gnéj zamienione. Ludzie powchodzili na dachy domów, zkąd ich czołnami po kilku ratowano. Wielu ludzi musi na dachach nocować, dokąd im żywność dowożą, wielu poginęło w wodzie.

Nie mniejsze klęski wyrządził wylew Wisły w Królestwie Polskiem, gdzie całe wsie stoją pod wodą. W jednéj gminie Jabłonna 14 ludzi utonęło. We wsi Kępa Kełpińska woda zabrała 38 sztuk bydła. Żona administratora Zeranina, pani Bojanowska, wyjechała w chwili powodzi z domu wraz z małą córeczką. Woda jednak dosięgła karetę już o półtoréj wiostry za folwarkiem i poczęła się wdzierać do wnętrza. Pan Bojanowski dogonił żonę i wraz z nią oraz z dzieckiem wydostał się na wierzch karety. W okropnem tém położeniu ludzie ci przebyli aż 12 godzin, zanim ich ocalono; dziecko z przeziębienia zmarło. W Nowym Dworze w chwili przeprawy przez Wisłę kra przewróciła łódkę, w któréj znajdowało się siedmiu ludzi. Czterech ludzi utonęło, a trzech, uchwyciwszy się za gałęzie nadbrzeżnego drzewa, oczekiwało niechybnéj śmierci. Niejakiś Wróblewski z narażeniem własnego życia podpłynął łódką do rozbitków i wszystkich trzech zdołał ocalić. Pod Włocławkiem jedenaście berlinek i trzy parostatki zabrała woda i porozbiła na kawałki. Liny i łańcuchy grubości męzkiéj ręki, któremi przymocowane były berlinki i statki, pękały jak nici pajęcze. Kilku ludzi, którzy pomimo surowego zakazu policyi schroniło się na statki, zginęło w nurtach wody.

W naszych stronach, pod Elblągiem, wskutek przerwania tamy wylała rzeka Nogat i zalała całą okolicę na przeszło dwie mile szeroko. Ludzie uciekają do miasta, lecz i w Elblągu przedmieścia zalane. Malbork także prawie w większéj połowie w wodzie stoi. Ludzi ratowała straż ogniowa. Przy ujściu rzeki Nogat ośm wsi stoi pod wodą, wiele domów się zawaliło i bydła moc zginęła.

Na dobitkę wybuchł w Malborku tyfus, podobno skutkiem zepsutéj wody, który liczne ofiary zabiera i ludzi strachem przejmuje.

NIEMCY.

— Pierwszym marszałkiem dworu cesarskiego został hr. Radoliński, właściciel dóbr Jarocińskich w Poznańskiem.

— W Niemczech jest 34 tysiące i 16 szkół.

— Z całych Niemiec nadchodzą wiadomości, że we czwartek zeszłego tygodnia, jako w dzień urodzin zmarłego Cesaza, odbyły się modlitwy żałobne za jego duszę. W Wrocławiu powiedział mowę żałobną w katedrze sam książę Biskup Kopp.

— O najmłodszą córkę cesarza Fryderyka starał się następca tronu greckiego książę Konstanty podczas ostatniéj swéj bytności w Berlinie i uzyskał tak zezwolenie rodziców jako téż księżniczki. Zaręczyny odbędą się z powodu żałoby dworskiéj za kilka miesięcy. Książę Konstanty liczy niespełna 20 a księżniczka Zofia 18 lat życia.

— Lista cywilna króla pruskiego wynosi oprócz dochodów z dóbr prywatnych i fideikomisowych 12 milionów 219 tysięcy 296 marek. Jako cesarz niemiecki nie po-

biera król pruski żadnych dochodów, tak samo nie pobierają i inni książęta rodziny królewskiéj żadnych dochodów ze skarbu państwa, jedynie tylko te, które im cesarz z własnych dochodów prywatnych wyznacza.

— W zeszłą sobotę składało ministerstwo pruskie w ręce ks. kanclerza przysięgę wierności w obecności książąt Wilhelma i Henryka; następnie odbyło się posiedzenie ministerstwa, w którym ks. następca tronu i książę Henryk także wzięli udział.

— Amnestya (ułaskawienie) cesarska nie dotyczy osób ukaranych za przestępstwa prasowe i obrazę majestatu, oraz w niektórych wypadkach i przestępców prawa cywilnego. Dotąd już otrzymał cesarz setki próźb o ułaskawienie, które przekazane zostały ministrowi Friedbergowi do szczegółowego zbadania, poczém dopiero przedłożone zostaną cesarzowi do potwierdzenia.

— „Moniteur de Rome“ donosi, że cesarzowa wdowa Augusta zamierza się udać Florencyi i przejść na łono Kościoła katolickiego.

— Królewicz włoski będąc z innymi katolickiemi książętami na nabożeństwie w kościele św. Jadwigi w Berlinie, dał na tacę tysiąc franków.

— Nuncyusz papiezki z Wiednia ks. arcybiskup Galimberti był przez cesarza Fryderyka w uroczystéj audyencyi dnia 20 b. m. w obecności cesarzowéj i orszaku dworskiego przyjmowany. Wręczył on list Ojca św. do cesarza, gdzie Papież wyraził współczucie względem śmierci cesarza i powinszowanie dla nowego cesarza. Leon XIII podniósł też w tym liście piękny program rządów nowego cesarza, mianowicie ustęp o tolerancyi i wychowaniu młodzieży. W przemowie swojéj nuncyusz wspomniał o odwiedzinach cesarza jako cesarzewicza dnia 17 grudnia r. 1883. Cesarzowa odpowiedziała w języku włoskim. Na audyencyi towarzyszył nuncyuszowi jego sekretarz, ks. prałat del Val, syn hiszpańskiego ambasadora w Wiedniu.

— Niemiecki orędownik państwowy ogłosił dnia 23 b. m. ważne rozporządzenie cesarza Fryderyka, w którém mianuje syna swego, księcia następcę tronu Wilhelma, zastępcą swoim dla spraw pomniejszych, które atoli w danéj chwili sam przekazywać mu będzie. Wynika ztąd, że cesarz zamierza w ogóle pewną kategoryą spraw państwowych przekazać synowi, a drugą, ważniejszą, pozostawić sobie, wraz z naczelnem kierownictwem państwa.

— Ważny akt uczynił cesarz Fryderyk. Podpisał on ustawę, która przedłuża sesye parlamentu niemieckiego na lat pięć. Teraz więc nie co trzy, ale co pięć lat odbywać się będą wybory do parlamentu niemieckiego.

Wiadomości potoczne.

* Olsztyn. Dnia 20 b. m. znaleziono w pobliżu dworca w Starym Marcinkowie w śniegu trupa grózka Andrzeja Daft. Jechał on koleją do domu, a ponieważ pociąg skutkiem śniegu utknął w drodze, Daft wysiadł i piechotą szedł do domu. Zapewne w drodze odpoczywał i zmarzł lub też śniegiem przysypany został.

Pod przewodnictwem radzcy szkólnego p. Trosien odbył się tu egzamin abituryencki, do którego 4 prymanerów się zgłosiło i go też złożyło. Nazwiska ich są: Hassenstein, Salewski, Ciecierski, Böhm; pierwsi trzej dla dobrych prac piśmiennych zostali od ustnego egzaminu zwolnieni.

* Frombork. We czwartek zeszłego tygodnia, podczas nabożeństwa pamiątkowego na cześć zmarłego cesarza, wygłosił w tumie fromborskim przemowę ks. kan. dr. Fr. Hipler. Wspominając o nowym cesarzu, wzywał do modlitwy o jego zdrowie. Mówca powiedział pomiędzy innemi: Jeżeli królowi Ezechiaszowi Bóg życie jego na prośbę o 15 lat przedłużył, czemużby nie miał wysłuchać modlitwy tylu milionów ludzi proszących o przedłużenie życia cesarza?

* Zerbuń. Z naszéj wioski wyjeżdża bardzo wielu ludzi do Ameryki. Czasem temu lub owemu powiedzie się za morzem, co zaraz powoduje drugich do wyjazdu do Ameryki. W tych dniach opuściło dwóch braci naszą wioskę udając się za morze. Pewna kobieta nawet bez męża puściła się w tę daleką podróż. — Karczmarzowi Brosch skradziono w nocy z 16 na 17 bm. czarnego wałacha.

* Pod Świeciem w nizinie nadwiślańskiéj wezbrała woda w nocy z 17go na 18go bm. nader gwałtownie i zalała wsie Christfelde, Topolinek, Trempel, Grabówko i Grabowo. Wielka ilość bydła utonęła, a nawet ludzie zginęli w powodzi, bo o kilku rodzinach nie ma dotąd żadnéj wiadomości. Młody Marchlewski z Góry Grabowskiéj, chciał ratować rodzinę pewnego chałupnika i zajechał po nią wozem parokonaym. Kiedy Marchlewski jechał już z rodziną ku wzgórzom, nagle przybrała woda tak, że konie stanęły i nie chciały ruszyć z miejsca. Marchlewski urzyna postronki u jednego konia, siada nań i zabrawszy z woza jedno dziecko, pospiesza ku brzegowi. W tém spycha go z drogi ogromna kra, Marchlewski dostaje się z dzieckiem na nią, z któréj go po upływie 5 godzin na pół skostniałego ratuje właściciel młyna p. Żółtowski z Grabówka. Co się z dzieckiem stało, Marchlewski już nie wiedział; prawdopodobnie woda zmyła je ze kry, gdy Marchlewski sam prawie od przytomności odchodził. Pozostała na wozie rodzina, matka z 5-ciu dziećmi, zginęła w powodzi.

* We wtorek zeszłego tygodnia wypadł ze szyn wagon osobowy na stacyi w Kowalewie. Szybkiem hamowaniem pociągu zapobieżono przewróceniu się wagonu, i 20-tu podróżnych znajdujących się we wozie uszło cało, nabawiwszy się tylko strachu.

* Z parafii Płużnickiéj piszą do „Pielgrzyma“, że rządowy proboszcz p. Walenty Gołębiewski opuścił nareszcie plebanią w Płużnicy dnia 9go b. m., otrzymawszy od rządu zapewnienie, że pobierać będzie rocznie 3 tysiące marek. Ksiądz Dawidowski, wikaryusz w Brodnicy, został przez władzę biskupią mianowany administratorem parafii Płużnickiéj.

* Królewiec. W przeszłym tygodniu wyjął prof. dr. Schneider pewnemu tutejszemu kupcowi kulę karabinową z ramienia, którą tenże już od wojny francuzkiéj nosił, wcale o tém nie wiedząc. Kupiec ów został we wojnie francuzkiéj raniony kulą, która trafiła w medalion przy zegarku i odbiła się. Znaleziono potém jeszcze małą ranę na ramieniu, która jednakże wnet się zagoiła. Dopiero teraz, po 18 prawie latach pod ową raną pokazało się nabrzmienie, skutkiem czego przywołano lekarza, który znalazł w ramieniu kulę. Rzecz dziwna, że kupiec wcale nie wiedział o tém, że ma kulę w ramieniu i nigdy najmniejszych boleści nie czuł.

* O strasznéj zbrodni donoszą do „Gazety Toruńskiéj“ ze Skarlina (powiat lubawski), spełnionéj w poblizkiéj wiosce Lekartach. W ostatniéj miejscowości mieszkał gospodarz Habant (Polak) około 50 lat liczący, właściciel gospodarstwa 20 morgowego, a przytém dość zamożny, posiadający około 3 tysiące marek gotówki. Ożeniony z wdową, mającą 3 dzieci dorosłych, nie miał z nią żadnego potomstwa. Do tych Habantów przyszedł przed kilku tygodniami syn jéj siostry, niejaki Józef Górecki, około 20 lat liczący, z Kowalik pod Lidzbarkiem, prosząc o zapomogę z powodu spalenia się mu chałupy. Habantowie dali mu 3 marki, obiecując, że go wesprą prowiantem, gdy do nich przy sposobności z furmanką przybędzie. Podczas tych odwiedzin zwierzyła się przed nim ciotka, że posiadają w domu pieniądze na wyposażenie dzieci. Górecki usłyszawszy to, nie miał już odtąd — jak sam zeznaje — żadnego spokoju; trapiła go ciągle myśl szatańska, przywłaszczenia sobie owych pieniędzy. W tym zamiarze przybył on w dniu 19 b. m. do Habantów, oświadczając im, że przybył po obietnicę zostawiwszy furmankę w bliskim Skarlinie. Późnym wieczorem udali się wszyscy na spoczynek. Górecki położył się do łóżka z pasierbem Habanta, 20-letnim Stanowickim, czeladnikiem szewskim, który tego dnia przybył z Lubawy w gościnę do rodziców, w izbie przyległéj Habantów, z któremi spał ich krewny, 35-letni głuchoniemy Ludowski. Przed godziną 5-tą nad ranem wstał Górecki i poderznął nożem śpiącemu Stanowickiemu gardło, a gdy tenże się zbudziwszy wydał krzyk przeraźliwy, zadał mu Górecki kilka pchnięć w piersi w i brzuch. Na krzyk ten wstała Habantowa i pobiegła do sąsiedniéj izby, gdzie zbrodniarz na zapytanie, co się dzieje, daje jéj odpowiedź: „to nic cioteczko, on tylko wybebeszony“ i w téj saméj chwili rani ją śmiertelnie w brzuch. Budzi się głuchoniemy, a przekonawszy się, co się święci, chwyta za siekierę, gdy na niego Górecki naciera, by się obronić, uderzony jednakże szpadlem w głowę, pada na ziemię. Teraz rzuca się zbrodniarz na śpiącego jeszcze Habanta, zadaje mu nożem dwa razy w głowę, po jednem pchnięciu w piersi, pod żebra i w brzuch, a gdy napadnięty bronić się usiłuje, przetrąca mu napastnik szpadlem lewe ramię. Podczas téj walki dobywa Stanowicki sił ostatnich, podnosi się, podtrzymując ręką wydobywające się z brzucha wnętrzności, biegnie do sąsiada, wołając ratunku. Nadbiegli ludzie dworscy i sąsiedzi, otoczyli dom, a kilku śmielszych weszło do domu, gdzie po długich poszukiwaniach znaleziono zbrodniarza, okrytego łachmanami. Górecki przekonawszy się, że został odnaleziony, prosi przybyłych, żeby do niego nie strzelano, bo się sam poddaje. Posłano po lekarza dr. Sumińskiego, po żandarma, po wójta i po ks. proboszcza do Skarlina. Ranni przyszli jeszcze do przytomności, przyjęli z rąk księdza ostatnie sakramenta i w obec ks. proboszcza i dwóch świadków zeznali co zaszło. Lekarz przybyły stwierdził, że rany są śmiertelne i że nie ma nadziei utrzymania nieszczęśliwych przy życiu; jakoż Habant w 24 godzin po téj katastrofie ducha wyzionął. Przybyły żandarm spisał protokół, a ów potwór w ludzkiém ciele zeznał, że około północy wstał, wykradł pieniądze (około 900 marek) i zaniósł je na górę. Położywszy się do łóżka, nie miał spokoju, trapiła go myśl, że kradzież może się wydać; postanowił więc wszystkich zamordować, a dom puścić z dymem, by ślad wszelki zatrzeć. Pieniądze znaleziono ukryte, w jednéj kieszeni miał kilkanaście talarów i zegarek, które zabrał Stanowickiemu, w innéj kieszeni garść suchego piasku, nóż składany i pudełko z jakimś proszkiem, domyślają się, że to był środek na uśpienie.

Zbrodniarza, który ma żonę, służył w wojsku, gdzie był gefrajtrem, i po odsłużeniu służby został podoficerem landwery i posiada chałupę w Kowalikach, odstawiono do więzienia. Morderstwo to wywało w ca-

łéj okolicy ogromne przerażenie i zarazem żal i współczucie wielkie dla nieszczęśliwych, gdyż byli to ludzie pracowici i zażywali ogólnego szacunku.

† Poznań. Ś. p. Kaźmierz Jarochowski, poseł na sejm pruski, zasnął w Bogu po dłuższych a ciężkich cierpieniach w zeszłą sobotę rano w 60-tym roku życia, opatrzony na drogę wieczności św. Sakramentami. Urodził się ś. p. K. Jarochowski 19 września 1829 r. w Małych Sokolnikach pod Szamotułami (w Poznańskiem). Jako uczeń pierwszéj klasy walczył w r. 1848 r. pod Wrześnią i Miłosławiem, za co dostał pół roku fortecy. Po skończeniu gimnazyum udał się na uniwersytet do Berlina. Jako sędzia pracował przez długie lata w Poznaniu. W r. 1881 wytoczono mu proces dyscyplinarny, jako podejrzanemu o pisywanie artykułów do pism politycznych i przeniesiono go do sądu w Zielęcinku nad granicą brandenburską. Ztąd, podziękowawszy za stanowisko, powrócił do Poznania już w r. 1882. Po śmierci nieodżałowanego śp. Kantaka wybrany został posłem z powiatu gnieźnieńskiego. W sejmie przemawiał kilka razy, ostatnią razą w obronie domowéj nauki czytania. W lutym wrócił z Berlina już chory.

Zmarły był całem sercem Polak; w rzędzie historyków polskich zyskał sobie wielkie zasługi przez rozliczne prace poważne.

Wieczny odpoczynek racz Mu dać Panie!

* W mieście Oporto w Hiszpanii spalił się teatr. Ogień wybuchł podczas przedstawienia i to skutkiem tego, że u góry zapaliła się lina i spadła na scenę, a od niéj zapaliła się kulisa. Aktór, na którego dochód dawano przedstawienie, wpadł na scenę i porwał na ręce córkę, po raz pierwszy występującą. Okrzyk jego, zwrócony do publiczności: „Ratujcie się!“ wywołał popłoch. Donoszą o rozpaczliwych walkach, ludzie dusili się nawzajem w korytarzach. Wejście do lóż zabarykadowano tak, że przebywające w nich osoby nie mogły się ratować. Wyjść ratunkowych nie otwarto. Straż ogniowa, czuwająca w teatrze, była bez aparatów. Płonący ludzie spadali na bruk przez okna. Wielu aktorów, a w ich rzędzie ów ze swą córką, udusili się. Ciał zwęglonych znaleziono dotąd przeszło 240. W Lizbonie wszystkie teatra zamknięte. Ogólne przerażenie. Policya zarządziła rewizyą teatrów.

* Zawieje śnieżne w Ameryce wyrządziły téj zimy na jakie 30 milionów szkody.

* Trzęsienie ziemi uczuli mieszkańcy Dortmundu w nocy z 17go na 18go marca. Wstrząśnienie trwało pięć sekund i było tak mocne, że wiele ludzi ze strachu z łóżek powstawało i poszło do okna. Ze ścian pospadywały obrazy, a po szafach brzęczała porcelana i szkło. W niektórych domach ściany popękały i szyby powypadywały z okien.

* Dla czego i kiedy ludzie piją?

1) Piją, bo są głodni, a trunki mają być pożywne.

2) Bo się objedli, a trunki przyczyniają się do trawienia.

3) Piją, bo im zimno, a trunki rozgrzewają.

4) Bo im gorąco, a trunki chłodzą.

5) Ten pije z rozpaczy, bo „dobry trunek na frasunek.“

6) Ów pije z radości, że mu się wszystko dobrze wiedzie.

7) Ten pije, bo ma suchoty, lub boi się dostać suchót.

8) Ów dla zmniejszenia zbytniéj otyłości.

9) Paweł pije, bo mu doktór pić kazał.

10) Gaweł pije, chociaż mu doktór zakazał, ale doktór sam pije — więc czemu nie pić?

11) Jedni piją — dla towarzystwa.

12) Drudzy piją — z braku towarzystwa.

13) Inny znów pije, ponieważ wszyscy piją, a on sam nie chce być „babą.“

14) Wielu wreszcie pije dla tego, aby się popisać, że mają „dobrą głowę.“

15) Ludzie piją przy narodzinach, przy chrzcinach, na weselach, na pogrzebie, w towarzystwie, w samotności, przed jedzeniem, wśród jedzenia i po jedzeniu, przed pracą i po pracy, w domu i w podróży, we dnie i w nocy i przed pójściem na spoczynek, nie piją tylko — kiedy śpią. (Z „Orędownika.“)

* Powódź dotknęła ciężko stolicę Bekieskiego komitatu na Węgrzech. Miasto to liczy 33 tysiące mieszkańców. Wszystkie tamy poprzerywane. Trzy tysiące żołnierzy pracuje nad wstrzymaniem wody, ale zdaje się napróżno.

* Wspaniała wyprawa. Młody cesarz chiński zaręczonym został z córką księcia Chao, brata obecnie panującéj cesarzowéj, że zaś zaślubiny nie prędzéj jak w r. 1889 nastąpić mają, dziś już niezliczona moc sztuk mistrzów i rękodzielników zajęte przygotowaniem wyprawy i ślubnych podarunków dla przyszłéj cesarzowéj i jéj rodziny. Wartość wyprawy i podarunków, ściśle etykietą dworską określonych, jest niesłychaną. I tak: właściwy zaręczynowy dar stanowi złota pieczęć, któréj rączka ma kształt dwóch smoków i bogate klejnotami bywa nasadzaną. Na miesiąc przed zaślubinami otrzymuje narzeczony dziesięć wierzchowców wraz z całym przyborem, 10 posłacanych hełmów i pancerzów, 100 sztuk przedniéj jedwabnéj i 200 sztuk wełnianéj materyi. Podarunki ślubne składają się dla narzeczonéj: 200 uncyi złota i 10 tysięcy taelów (1 tael równy 5 markom) 1 złoty serwis herbaciany, składający się z imbryka i filiżanki z pokrywką, 2 miednice srebrne, tysiąc sztuk przedniéj jedwabnéj materyi, 20 koni z uprzężą i 20 bez uprzęży, 20 uprzęży na konie dla służby. Dla rodziców narzeczonéj: 100 uncyi złota, złoty serwis do herbaty, 1 miednica srebrna, 500 sztuk materyi jedwabnéj, tysiąc sztuk bawełnianéj, 6 koni z uprzężą, 1 hełm i pancerz, 1 łuk i kołczan ze strzałami, nadto każde z rodziców po jednym codziennym stroju i po jednem futrze sobolowem. Rodzeństwo i służba narzeczonéj obdarowywani bywają także sowicie.

Trumny metalowe.

Trumny drewniane.

C. Terlecki i Sp. Olsztyn,

stolarnia budowlowa i meblarska,

poleca swój wielki

Skład trumien

metalowych i drewnianych, od najprostszych aż do najwykwintniejszych, po tanich cenach.

Elementarz Polski

Poznański,

(z obrazkiem Anioła Stróża na okładce),

najlepszy z wszystkich Elementarzy, jakie dotąd wyszły, mocno oprawny, z licznemi obrazkami, jest do nabycia po 30 fen. w księgarniach. Główny skład

Ekspedycya „Orędownika“,

Poznań, Podgórna ul. 4.

Stare, sławne, prawdziwe

Krople św. Jakóba

bosych mnichów.

Do pewnego wyleczenia cierpień żołądka i nerwów, nawet takich, którym dotychczasowe środki lecznicze nic nie pomogły, mianowicie chroniczny katar żołądkowy, kurcze, uczucia bojaźliwe, bicie serca, ból głowy itd. Bliższe objaśnienie w dołączonym do każdéj flaszki prospekcie. — Do nabycia w Aptekach, flaszka 1 m., duża flaszka 2 m.

Skład główny: M. Schulz, Hannover, Escherstr. Na składzie mają: Aptekarz A. Erdmann w Olsztynie, aptekarz E. Müller w Brunsberdze, jako i w aptekach w Lipercku, Rynie, Frydlandzie, Iławie itd.

Chorągwie,

baldachimy, ornaty, kapy, tuwalnie, figury, obrazy rozmaitéj wielkości, ołtarzyki do noszenia, krzyże, kierce, stacye męki Pańskiéj, w ogóle wszystkie przybory i sprzęty kościelne poleca po możliwie niskich cenach.

Buduje nowe ołtarze, ambony, ławki i t. d., stare zaś przerabia; wszelkie odnośne renowacye wykonuje się we własnych warsztatach.

Odnawia wnętrza kościołów w rozmaitych stylach

Fabryka sprzętów kościelnych

J. SZPETKOWSKI, Poznań.

Transparenta

na okna kościelne, na woskowem płótnie malowane, nader trwałe, które okna kolorowe na szkle naśladują i takowe najzupełniéj zastąpią, wykonuje po bardzo przystępnych cenach

Fabryka sprzętów kościelnych

J. Szpetkowski,

Poznań, ul. Berlińska nr. 2.

Różańce,

Katechizmy polskie

i Elementarze (Fibie)

ma na sprzedaż drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj.“

W mojéj nowo otworzonéj

introligatorni

oprawiają się wszelkie książki po umiarkowanéj cenie.

E. Buchholz,

księgarnia, introligatornia i skład przyborów piśmiennych we Warteimborku.

Drukiem i nakładem J. Liszewskiego w Olsztynie Allenstein (O.-Pr.). — Redaktor odpowiedzialny J. Łoniewski.